Nr. 168. Wtorek 28 lipca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

A więc wojna?

Jeszcze wojna oficyalnie ogłoszoną nie została, a już znajdujemy się w stanie wojennym. Może być, że formalne wypowiedzenie wojny jest zbyteczną formułką, ale dla bardzo znacznej części opinii publicznej nie ulega już wątpliwości, że akcya wojenna przeciw Serbii, a może i **przeciw komu większemu**, jest nieuniknioną.

I rzecz dziwna: ludzie nie boją się tej wojny, nie przyjmują jej **realnych objawów** z tymi samymi objawami rozpaczy, z jakimi w roku ubiegłym i w jesieni 1912 przyjmowali same wojny **zapowiedzi**. Niewiadomo, czy nerwy tylekroć szarpane nie są już w stanie reagować na działania połączone ze słowem „wojna"; a może ludzie powiadają sobie: lepiej koniec ze strachem, niż strach bez końca...

A objawy wojny, objawy ledwo naszkicowane, są straszne i nakładają na dotkniętych nią — a któż nim nie jest? — **niezliczone następstwa.** Jednostki i ogół, państwo i kraj dostają się w tryby tej okropnej maszyny, stanowiącej wojnę współczesną, przed którą tyle pokoleń nauczyło się drżeć, tyle ofiar na samo jej **przygotowanie** poniosły. Nikt nie przypuszcza, aby te sfery, w których rękach leży rozstrzygnięcie o wojnie i pokoju, bez zastanowienia się, bez poczucia ogromnej odpowiedzialności wyrzekły ostatnie zdanie, które na mobilizacyi zaczyna się, a na **morzu krwi i stosach trupów** się kończy.

Z pewnością i im nie przychodzi łatwo powziąć względnie doradzić taką decyzyę, bo któż dziś może zaręczyć, że mimo dobrego ducha, świetnych przygotowań itd. wynik odpowie oczekiwaniom? Z obecnie żyjącego pokolenia mało kto zna wojnę w całej jej grozie; mało kto z mężów kierowniczych ma **doświadczenie** w tym kierunku i dlatego los stawia wszystkim trwożliwe zapytanie: dokąd zdążamy?

A zapytanie to z tem większą nasuwa się natarczywością, ileże dotąd niewiadomo, przeciw komu wojna toczyć się będzie. Pisano dużo o „gwarancyach", o „zlokalizowaniu", a gdy przychodzi do czegoś konkretniejszego, niż słowa i papierowe artykuły, dla wszystkich jasnem się staje, że **jeden jest wróg**, którego wszyscy mamy na myśli, a wrogiem tym napewno nie jest ta, która jest bezpośrednią przyczyną czekających nas przejść, **nie jest nią Serbia.**

Bo i cóż to, każdy sobie mówi, za przeciwnik? Dla jego pokonania zbytecznem byłoby puszczenie w ruch tak ogromnego aparatu; zbytecznem byłoby angażowanie polityczne całego państwa, wszystkich jego zasobów moralnych i materyalnych, jakiego świadkami jesteśmy. A mimo że byliśmy i jesteśmy **przeciwnikami wszelkiej wojny,** mimo, że zdajemy sobie sprawę z fatalnych jej — bez względu na wynik — następstw dla klasy robotniczej, mimo to wszystko **nie rozpaczamy,** bo nie zapominamy, że z tym wrogiem my mamy swe specyalne porachunki narodowe i klasowe.

Kości są rzucone i w takiej sytuacyi klasa pracująca, której całe życie jest jedną wojną o egzystencyę, szczególnie **klasa pracująca polska** nie uchyli się przed swym obowiązkiem. Mężnie i godnie zniesiemy to, co nam los przyniesie, a nie będziemy tego losu oczekiwać z założonemi rękami. **Sami** przyłożymy rękę, jeżeli inaczej być nie może, do pokierowania tym losem **w duchu ziszczenia się naszych ideałów, naszych pragnień.**

* * *

Częściowa mobilizacya w Austryi.

Wiedeń, 26 lipca.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi:

Cesarz zarządził częściową mobilizacyę i częściowe powołanie pospolitego ruszenia. Bliższe szczegóły podane będą **w obwieszczeniach publicznych**, które będą opublikowane w dotyczących terytoryalnych okręgach wojskowych.

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

63

(Ciąg dalszy).

Ten jubiler przysięgał się na wszystko, że drugiej takiej sztuki niema w Paryżu. Są, oczywiście, bajeczniejsze i droższe, ale ta jest jedyna w swoim rodzaju. No, dobrze. Papuś zabrał cudeńkę, zostawił swój adres na wszelki wypadek i tym podobne blagi... Po tygodniu ów przyjaciel, Dachicourt, bardzo elegancki pan, o prawdziwie wykwintnej powierzchowności, ubrany według ostatniego słowa mody, wziął tę samą perłę i poszedł do tegoż jubilera. Pokazał mu ją i powiedział, że to jest klejnot, od niepamiętnych lat przechowywany w jego rodzinie. Teraz on się żeni i tę pamiątkę podarował swojej narzeczonej. Ale jej przyszła fantazya, czy nie możnaby dobrać drugiej takuteńkiej i żeby z takich dwu mieć parę kolczyków. Otóż Dachicourt zażądał od jubilera, żeby mu wyszukał drugą do pary, ale w krótkim terminie, bo sprawa nie cierpiała zwłoki z jakichś tam powodów. Nadmienił od niechcenia, że pieniędzy nie będzie żałował za tę drugą, siostrzycę pierwszej perły. Gdy jubiler zwrócił mu uwagę, że to może być rzecz trudna, idąca w dziesiątki tysięcy franków, zrobił minę, iż nie o to idzie, tylko o pośpiech. Jubiler miał w pamięci tamtę pierwszą, którą papusiowi sprzedał. Była do żądanej podobna, jak dwie krople wody. Innej nie miał na oku. Telefonuje tedy do mego ojca, dopytuje się, czyby nie chciał odprzedać nabytej niedawno. Ale papuś robi fochy, że jej nie sprzeda. Zaczęła się licytacya. Dawał trzy, cztery, wreszcie sześć tysięcy. Po wielkich ceregielach Dachicourt obejrzał tę niby drugą i zgodził się na kupno. Ojciec sprzedał jubilerowi z powrotem tamtę za sześć tysięcy. No i tak. Handlarz został z perłą i czeka dotąd na nabywcę Dachicourt'a...

Nienaski uśmiechnął się, jak po wypiciu szklanki octu.

— Dowcipny pomysł... — mruknął.

— Panu się to nie podoba... Naturalnie! Pan to potępia i piętnuje... — mówiła z lekceważeniem.

— Nie jestem, proszę pani, sędzią, żebym potępiał, ani katem, żebym piętnował. Gdybym zaś już miał — czego Boże broń! — być sędzią, tobym potępiał wszystkich, nie wyłączając jubilera.

— Jubilera? Tego z nosem na kwintę?

— W tym wypadku ów przyjemny pan Dachicourt i ojciec pani, trzeba to powiedzieć, wyprowadzili w pole jubilera. Nazajutrz on zrobi to samo z kimś z panów, książąt, albo królów tego świata. Odbije on swą stratę nawet zapomocą tej samej perły. A za wszystko ktoś przecie musi płacić!

— Kto znowu?

— Et, jest taki...

— O, już te tam deklamacye! W każdym razie trzeba przyznać, że tu niebyło żadnego *eskroku*, tylko spryt...

Nienaski śmiał się wesoło nie ze słów tej panny, tylko ze wszystkich swoich wyobrażeń, przeżyć, walk. Były teraz, jak płoche wróble złapane w potrzask. „Niema żadnego *eskroku*". O, tak! Samotna nędza powiała nań, istny wyziew grobu. Zarazem — wszystkie słowa panny Xeni, zawierające myśli tak okropne, miały cechę pierworodztwa, jakby były opiniami człowieka, który przypadkiem zabłądził na tę ziemię i sądzi pospiesznie tutejsze stosunki. A jakże melodyjny był głos, który te myśli w sobie zawierał! Jaki wdzięk miały ruchy głowy, połyski oczu, nieznaczne gesty rąk! Był to zamknięty świat, gdzie wszystko jest cudem tworzącej natury. To też każdy z tych ruchów w sposób niepojęty zaciekawiał, przykuwał uwagę, opasywał sobą wszystką wyobraźnię. — W uczuciach wytwarzał się popłoch, w myślach zamęt. Cały ów park zdawał się brzmieć od stłumionych tonów. Zwróciła właśnie uwagę na piękność tego parku. Oczyma i ręką wskazała pewną łączkę między zaroślami. Nienaskiemu wydała się ta przestrzeń rajem ziemi, obrazem łaski w otchłani przekleństwa. W przecięciu drzew zalśnił staw. Był ciemny, cichy, zielony od drzew nawisłych. Białe łabędzie płynęły wskroś jego przestworze, istne marzenia i to nie tegoświatowe, doczesne, lecz wieloznaczne i symboliczne... Wszystko było takie w ciągu tych minut.

Panna Granowska wiedziała o wywołanem wrażeniu. Ta świadomość przewyższała nawet jej najszczerszą troskę o ojca. Gdy zaczęła o tym temacie mówić, to już inaczej. I ten temat był już teraz jednym ze środków kokieteryi.

— Powiedział pan, że mogłabym mieć jaką pomoc w tych przykrych sprawach... Przecież pan teraz nie jedzie do Paryża?

— Nie. Ale, jeśli trzeba, mogę pojechać.

Wstrzymanie ruchu osobowego na kolejach.

Wiedeń, 26 lipca.

Na kolei **południowej** (kolej z Wiednia do Tryestu przez Grac) **wstrzymany został transport osób.**

Od wtorku 28 b. m. o godz. 6 rano **ustaje transport osobowy na kolejach czeskich.**

Szczegóły ograniczenia ruchu kolejowego.

Kraków, 26 lipca.

Z dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat:

Na podstawie najwyższem rozporządzeniem zaprowadzonej **częściowej mobilizacyi** zarządzono na kilku liniach austryackich kolei państwowych, uprz. austr. Towarzystwa kolei południowej, wojskowej kolei Banjaluka-Doberlin, bośniacko-hercegowińskich kolei krajowych, dalej na kilku pod zarządem tych ostatnich pozostających liniach południowo-dalmatyńskich kolei państwowych, wreszcie na kilku liniach węgierskich kolei państwowych, kolei Györ-Ebenfurth i połączonych kolei żelaznych Arad-Csanad — bądź to **zastanowienie,** bądź też **częściowe ograniczenie ruchu cywilno-osobowego,** pakunkowego, towarowego, ponadto na niektórych liniach węg. kolejach państwowych wstrzymanie **całego ruchu** (tj. także wstrzymanie jazdy osób cywilnych w interesie wojskowym i publicznym).

Przestrzenie, objęte tem rozporządzeniem, względnie ograniczenia, którym z chwilą mobilizacyi ruch cywilny osobowy, pakunkowy i towarowy podlegają, uwidocznione są w dwóch ogłoszeniach, wywieszonych w **poczekalniach i magazynach kolejowych,** a ogłoszonych również w dzienniku rozporządzeń dla kolei żelaznych i jazd okrętowych.

Trzecie ogłoszenie dotyczy wprowadzenia **skrócenia terminów,** załadowania i wyładowania wozów towarowych, jak również czasu wolnego od opłaty składowej, wreszcie postanowień o przyjmowaniu towarów z zastrzeżeniem złożenia tychże aż do możliwego dalszego transportu.

— Specyalnie w tym celu! O, nie! Tegobym wymagać nie mogła!

— Być może, iż wypadnie mi kraj opuścić, bo mię tu naciskają... A teraz nie chciałbym siedzieć...

— Tam?! Mówiła mi Saba... O, nie! Niech pan wyjedzie! Proszę, niech pan wyjedzie... — szepnęła przyjaźnie.

W tej przyjaźności formy kryło się jądro sprytnie ukrytego interesu. Był to spryt niemal tak szczwany, jak w kombinacyach pana Granowskiego. Rozumiejąc się na tem, Nienaski był przecie ujęty, napawał się rozkoszą wywyższenia.

— No i co? — zapytał jakoś nieprzytomnie.

— Gdyby pan tam był... rzeczywiście mógłby mi pan pomódz...

— Mógłbym tylko odwodzić ojca pani od tych spraw... — rzekł smutnie.

— Od jednego odwieźć, w innem pomódz... — niby to potwierdziła. A jeżeli nie w Paryżu, to gdzież pan zamierza osiąść?...

— Nie wiem. Widzi pani, ja bo jestem don Kichot...

— Och! Jak tylko usłyszę jakie takie frazesisko, zaraz mię głowa boli i z sił opadam.

Nienaski śmiał się z czegoś, patrząc w daleką aleję.

— Nie znam pani prawie... — mówił. — Nie wiedziałem, jakie są upodobania i przyzwyczajenia pani. Przepraszam za wypowiedzenie tego frazesu...

Uśmiechnęła się życzliwie i łaskawie. Promień młodocianego poranka na zrębach wysokich, posępnych gór, zakopiańska łączka w czerwcu, księżyc ponad chmurami w głuchą noc nie jest tak piękny, jak piękny był ten mały uśmieszek. (C. d. n.)

Powołanie urlopowanych w Krakowie.

Wczoraj wydał magistrat krakowski następujące ogłoszenie:

Stosownie do pisma c. i. k. komendy I. korpusu w Krakowie i c. k. komendy obrony krajowej z dnia 26 lipca b. r. wzywa się **wszystkich żołnierzy w czynnej służbie** w c. i k. wojsku i c. k. obronie krajowej służących, a znajdujących się w obrębie miasta Krakowa **na urlopie** z powodu żniw, ażeby **powrócili natychmiast do swych oddziałów wojskowych.**

Zarządzenia wojskowe na Węgrzech.

Budapeszt, 26 lipca.

Dziennik **urzędowy** ogłasza na czele części urzędowej dwa obwieszczenia ministra honwedów, pierwsze dotyczące **pospolitego ruszenia,** drugie donoszące, że zobowiązania **do świadczeń wojennych** w krajach korony węgierskiej rozpoczynają się d. **26 b. m.**

Mobilizacya w Serbii.

Belgrad, 26 lipca.

W ciągu soboty rząd serbski ogłosił **mobilizacyę dywizyi Driny i Dunaju.** Komendantem dywizyi Dunaju mianowany został generał J a n k o v i c z, zdobywca Albanii i prezydent „Narodnej Obrany". Generał wyjechał już do swej głównej kwatery w Valjevo.

Naczelną komendę nad armią obejmie n o m i n a l n i e następca tronu Aleksander. Operacyami kierować będzie szef sztabu generalnego **Putnik.**

Aresztowanie i uwolnienie wojewody Putnika.

Budapeszt, 26 lipca.

Biuro prasowe policyi wydało w sobotę około godz. 1 w nocy następujący komunikat: Generał serbski Putnik przybył pociągiem z Gracu na stacyę Kelenfoeld (w Budapeszcie). Szef detektywów Karol N a g y jakoteż delegaci IV korpusu armii **uwięzili generała i odstawili go do budynku komendy korpuśnej,** gdzie go zawiadomiono, że jest **więźniem wojennym aż do ukończenia wojny.**

Córkę generała, która znajdowała się w towarzystwie ojca, umieszczono w jednym z tutejszych hotelów.

Wiedeń, 26 lipca.

Ze strony kompetentnej donosi Biuro koresp.: Wedle obowiązujących przepisów wojskowych w razie **bliskości wydarzeń wojennych,** gdy oficer obcego państwa przyłapany zostanie na terytoryum austryacko-węgierskiem, ma być uwięziony, co tłómaczy się względem **na możliwość szpiegostwa.** Z tego powodu musiano **przytrzymać głównego komenderującego serbskiego generała Putnika** w Budapeszcie. Zauważyć jednakże należy, że wszelkie doniesienia, mówiące o użyciu siły wobec generała Putnika, są **czystym wymysłem.** Aresztowania generała dokonano z zachowaniem form odpowiadających jego randze wojskowej. Odwieziono go do budapeszteńskiego kasyna wojskowego i przyjęto tam z całą kurtuazyą. **Ponieważ armia austro-węgierska przejęta jest duchem rycerskim** i nie chce pozbawiać armii serbskiej jej głównego komenderującego, wydano zarządzenie, by **umożliwić generałowi Putnikowi jeszcze dziś dalszą podróż do jego ojczyzny.** W tym celu dano mu do rozporządzenia **specyalny pociąg** z wozem salonowym.

Zarządzenia wyjątkowe w Austryi.

Wiedeń, 26 lipca.

Podanych wczoraj **5 rozporządzeń cesarskich** na podstawie § 14 oraz rozporządzenia ministeryalne o **stanie wyjątkowym** ogłosiła dzisiejsza urzędowa „Wiener Zeitung".

Zamknięcie sesyi parlamentu.

Wiedeń, 26 lipca.

Prezydent Izby posłów dr S y l v e s t e r zawiadomił posłów, że sesya Rady państwa została z **dniem 25 b. m. zamkniętą.** (Przez zamknięcie sesyi posłowie **tracą nietykalność).**

Stan wyjątkowy na Węgrzech.

Budapeszt, 26 lipca.

Nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego ogłasza nominacyę tajnego radcy posła Beli Taliana **komisarzem rządowym Budapesztu.** Dalej ogłasza mianowanie **komisarzy rządowych** dla rozmaitych obszarów i nominacyę komisarzy rządowych dla poszczególnych komitatów **Chorwacyi.**

Specyalne wydanie dziennika urzędowego ogłasza rozporządzenie rządu węgierskiego, mocą którego wchodzą w życie **wyjątkowe zarządzenia.**

Krok Rosyi i Francyi.

Berlin, 26 lipca.

Z Petersburga donoszą: Dzienniki tutejsze uderzają w ton **alarmujący.** W sobotę wieczorem dzienniki tutejsze zapowiadały z całym naciskiem **możliwość „demarche" Francyi i Rosyi.**

Petersburg, 26 lipca.

„Birż. Wied." donoszą, że mowa ministra spraw zagranicznych, Sazonowa, wygłoszona na piątkowem posiedzeniu Rady ministrów wywołała wielkie wrażenie swoim spokojnym i **zdecydowanym tonem.** Po mowie ministra wojny Suchomlinowa inni ministrowie oświadczyli się **za stanowczem poparciem Serbii.**

Dalej donosi ten dziennik, że w kołach rządowych oświadczono, iż na wypadek wyjazdu posła austro-węgierskiego z Belgradu, nastąpi wspólna, **bardzo energiczna „demarche" Rosyi i Francyi** i to 26 lipca o godz. 10 przed południem i podnosi, że **Rosya zdecydowana jest na wszystko.**

Co zachęciło Serbię do oporu?

Belgrad, 26 lipca.

O okolicznościach, które poprzedziły odrzucenie noty austryackiej prze Serbię, donoszą:

Rząd belgradzki oczekiwał na odpowiedź ze **strony Rosyi,** do której się zwrócił z odpowiedniemi przedstawieniami. O godz. 3½ po południu w sobotę nadeszła z Petersburga następująca odpowiedź:

„Zarządzić mobilizacyę". Równocześnie pojawili się przed gmachem rządu oficerowie, którzy wśród burzliwych okrzyków, domagali się **odrzucenia noty austryackiej.**

Oświadczenie rządu włoskiego.

Wiedeń, 26 lipca.

Włoski rząd złożył wobec c. i k. rządu oświadczenie, iż na wypadek zbrojnego konfliktu między Austro-Węgrami a Serbią zajmie **stanowisko przyjazne i odpowiadające stosunkowi sojuszowemu.** To oświadczenie godnie łączy się z świetnemi manifestacyami wierności sojuszowej, nadchodzącemi **z całego państwa niemieckiego** i uważają je tu za odpowiedź na znaną wierność Austro-Węgier i przyjmują ją z zadowoleniem i wdzięcznością. Nie omieszka to wywołać wśród całej ludności najżywszego oddźwięku i wzmocnić i pogłębić gorące uczucia dla sprzymierzonego królestwa włoskiego.

Następca Hartwiga.

Berlin, 26 lipca.

Wedle doniesień dzienników z Petersburga, dyrektor biura dla spraw bałkańskich w ministerstwie spraw zagranicznych ks. Grzegorz T r u b e c k i j zamianowany został w miejsce Hartwiga posłem w Belgradzie.

Udział Niemiec.

Karlsbad, 26 lipca.

Szef sztabu generalnego M o l t k e powrócił do Berlina. Kanclerz Bethmann Hollweg dziś wraca do Berlina.

Głos rządu angielskiego.

Londyn, 25 lipca.

Podsekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Acland oświadczył w mowie wygłoszo-

nej wczoraj w Steyning, że położenie w Europie jest **poważniejszem niż położenie w Ulsterze.** Nie można sobie przedstawić **nędzy,** jaką przyniosłaby wojna, w której wzięłyby udział **wielkie mocarstwa.** Mówca spodziewa się, iż **uda się znaleźć wyjście z obecnej sytuacyi,** podobnie jak podczas niespokojnych dni roku ubiegłego. — Anglia uczyni, co będzie mogła **w interesie pokoju.**

Jazdy dyplomatów.

Wiedeń, 26 lipca.

Ambasador rosyjski Szebeko powrócił z urlopu.

Poseł austryacki w Belgradzie Giesl przybył tu dziś o godz. 1·40 po południu.

Wyjazd posła serbskiego z Wiednia.

Wiedeń, 26 lipca.

C. k. Biuro korespondencyjne dowiaduje się: Posłowi serbskiemu Jovanoviczowi wczoraj przed południem notyfikowano **zerwanie stosunków dyplomatycznych,** i równocześnie dostarczono mu paszportów.

Demonstracye przeciw Austryi w Paryżu.

Paryż, 26 lipca.

Agencya Havasa donosi: Tuż przed południem grupa młodzieńców słowiańskich i studentów urządziła demonstracyę **przed ambasadą austryacką,** wołając: Precz z Austryą! Jeden z manifestantów wydobył kawałek czarno-żółtej materyi z kieszeni, by ją **podpalić.** Policya natychmiast interweniowała i rozprószyła manifestantów, przyczem dokonano **wielu aresztowań.** Rząd francuski, dowiedziawszy się o tem przykrem zajściu, natychmiast kazał austro-węgierskiemu ambasadorowi wyrazić swoje najżywsze **ubolewanie** i polecił ambasadorowi francuskiemu w Wiedniu, by to samo uczynił u rządu austro-węgierskiego.

Procent wojenny!

Wiedeń, 26 lipca.

Bank austro-węgierski na wczorajszem posiedzeniu postanowił od 27 bm. począwszy podwyższyć stopę procentową bankową z 4 na 5%.

Nawoływania prasy angielskiej.

Londyn, 26 lipca.

„Daily Telegraph“ pisze: Naprężenie między Austro-Węgrami a Serbią jest bezwarunkowo **nader ostre;** nie oznacza to jednak jeszcze zerwania. Europa zbyt jest interesowana w tej kwestyi, by nie miała podjąć ostatecznych wysiłków **dla zapobieżenia wybuchu konfliktu** może jeszcze bardziej złowrogiego, na Bałkanie.

„Daily Chronicle“ pisze: Nota austro-węgierska jest **tragiczną,** bo tak wymagały warunki samoobrony monarchii. Agitatorzy serbscy i członkowie komitetów za zgodą całej rządzącej sfery uprawiali swoje machinacye przeciw Austro-Węgrom w sposób taki, w jaki wszystkie ludy bałkańskie do r. 1912 postępowały w Macedonii przeciw Turcyi. Turcya jednakże była notorycznym „chorym człowiekiem“. Po wielkiem mocarstwie, jak Austro-Węgry, można było się spodziewać **protestu** przeciw podobnemu postępowaniu. Monarchia nie może czegoś takiego ścierpieć ze strony państwa sąsiedniego bez narażenia na szwank swej godności i egzystencyi. **Sprawa Serbii jest złą. Rosya o wiele mniej aniżeli którekolwiek z innych mocarstw trójporozumienia mogłaby bronić jej stanowiska. Rosya uczyniłaby najlepiej, gdyby poradziła Serbii ustąpić.** Mocarstwa trójporozumienia powinny uniknąć błędu popełnionego w roku 1909, w którym wzbudziły w Serbii nadzieję, że zdoła osiągnąć więcej niż na to liczyć mogła, a wskutek tego przesilenie bez potrzeby przewleczono.

„Daily News“ pisze, że żądania Austro-Węgier nie zawierają niczego, coby nie było rzeczywiście uzasadnione. Oburzenie jest **naturalne i usprawiedliwione.** Serbia uczyniłaby najlepiej, gdyby **natychmiast się poddała warunkom.** Rokowania mogłyby później nastąpić.

Niemcy wobec Francyi.

Berlin, 26 lipca.

Biuro Wolffa donosi: Nieprawdziwe, widocznie tendencyjne wiadomości poszczególnych dzienników paryskich o treści rozmowy ambasadora niemieckiego bar. Schöna z tymczasowym francuskim ministrem spraw zagranicznych zostały już sprostowane przez agencyę Havasa. Rząd niemiecki nie przemawiał w Paryżu inaczej, tylko tak jak u innych gabinetów, zwłaszcza w Petersburgu i w Londynie. Wszędzie zajął równomierne stanowisko, mianowicie, że **uważa konflikt między Austro-Węgrami a Serbią za sprawę, która obchodzi tylko te oba państwa i dlatego musi być zlokalizowany.** Dążenia Niemiec zmierzają ku temu, by także inne mocarstwa zajęły to stanowisko, by **pokój europejski został utrzymany.**

(Ciąg dalszy telegramów na str. 5).

W sprawie sfałszowanego listu posła Tetmajera.

Oświadczenie posła Tetmajera.

Oświadczam niniejszem, że powody mego ustąpienia z K. T., jakoteż ze „Strzelca“, oraz ze „Skarbu W. P.“ są nie inne, tylko te, które podałem w liście z dnia 11/V 1914 r. do W. Pana Karabasza i W. Pana Rakoczego, i do ogłoszenia tegoż listu ich upoważniłem.

Zdumiony zaś jestem wprost **niezwykle fałszywem,** jak sądzę, na niezrozumieniu chyba opartem, mojem dowodzeniem, wydrukowanem we wstępie artykułu „Dziennika Narodowego“ z dnia Chicago 3 lipca 1914 r., nr. 158.

Twierdzenie, jakoby członkowie K. T. „pobierali od zaborczych państw“ pieniądze, wygłosićby mógł chyba człowiek **szalony i niepoczytalny, a fałsz tego twierdzenia** powstać mógł chyba w niezrozumieniu całej dyskusyi i moich słów.

Kraków, 25/VII 1914.

Włodzimierz Tetmajer.

Oświadczenie tow. Bolesława Limanowskiego.

Upraszam Szanowną Redakcyę o wydrukowanie tego oświadczenia w szacownem swem piśmie:

Delegaci, wysłani przez Związek Narodowy Polski w Ameryce dla skontrolowania użytku przysyłanych do Skarbu Wojskowego pieniędzy, na zapytanie jednego z członków zarządu Związku, dlaczego nie widzieli się ze mną, tłómaczyli się tem, że byli u mnie dwa razy, lecz nie zastali mię w domu. Nadzwyczaj dziwnem wydało się mnie takie tłómaczenie się. Gdyby im chodziło istotnie o moje zdanie, to przecież mogli wrzucić bilecik do skrzynki pocztowej, znajdującej się u drzwi, lub wysłać do mnie pocztówkę i w ten sposób zażądać, abym naznaczył godzinę u siebie lub przybył na wskazane miejsce dla widzenia się z nimi. A z pewnością uczyniłbym zadość ich życzeniu.

Dzisiaj, czytając **przekręcone przez nich wywiady,** cieszę się nawet, żem uniknął przykrości, jakaby mię mogła była spotkać.

I nie odzywałbym się wcale, gdyby nie **oszczerstwo przeciw zarządowi Skarbu Wojskowego,** którego i **ja byłem członkiem,** włożone przez wysłanników amerykańskich w usta posła Włodzimierza Tetmajera. Piszą oni, że poseł Tetmajer jakoby powiedział: „Ile razy żądałem rachunku, to odbierałem odpowiedź: „Polska ma dwa skarby: jeden dla publiki, drugi zaś jest tajny, dla siebie“. Na to się zgodzić nie mogę i to było głównym powodem mego wystąpienia. Nie mogłem wprost patrzeć na taką gospodarkę. Nie mógłbym udowodnić nadużyć, ale pewne pozycye dziwne mi się zdawały, skąd ludzie żyli, o których wiem, że nie mieli żadnych środków do utrzymania, a żyli bardzo wygodnie“.

Słowa te stanowią ciężkie oskarżenie zarządu Skarbu Wojskowego. Albo przez własne niedołęstwo dawał się oszukiwać, albo sam uczestniczył w oszukiwaniu. Jakkolwiek list, pisany przez posła Tetmajera w dwa tygodnie po odbytej z nim konferencyi przez delegatów amerykańskich, nie pozwala przypuszczać, ażeby miał on w podobny sposób mówić (Poseł T. już zaprzeczył. *Przyp. Red.),* to jednak w każdym razie jest obowiązkiem jego obywatelskim, z całą stanowczością zaprzeczyć wkładanym w jego usta oszczerstwom.

W. JACOBS.

ARESZTOWANIE.

(Humoreska).

(Dokończenie).

— Milcz! — wrzasnął wściekły kapitan.

Zaniepokojony Bill spoglądał na Bley'a, a wzrok jego wyrażał najwyższe zdumienie.

— Co się stało, panie kapitanie? Czy jaki wypadek nieszczęśliwy?

— Nie! — odburknął! Wynoś się! Nie gap się na mnie! Czy chcesz tu cały tłum gapiów sprowadzić?

Bill wystraszony odszedł.

— Sprowadź tu porucznika! A gdyby kto pytał, kim jestem, powiedz, że jestem jednym z tragarzy okrętowych. Nie tytułuj mnie kapitanem.

Po chwili zjawił się porucznik.

— Kapitanie, co się stało? Gdzie wąsy? Gdzie mundur?

— Pańska wina. Trzeba być ostatnim idyotą, żeby postąpić, jak pan postąpił.

— O co chodzi? Nie rozumiem.

Rozwścieczony kapitan schwycił porucznika za kołnierz i począł nim trząść, jak gruszą.

— Spojrzyj pan, jak wyglądam. Jak jaka małpa! A wszystkiemu winien pan! Po co było zawiadamiać policyę i podawać mój rysopis? Co??

— Nie rozumiem. Jaki rysopis? Żadnej policyi nie zawiadamiałem.

— Nikogo nie alarmowałem. Cóż mnie to obchodzi, że pan kapitan zawieruszy się na noc? W takie sprawy wcale nie chcę się wtrącać.

— A czy agenci policyjni nie pytali tu o mnie? Porucznik wytrzeszczył oczy.

— Pocóżby mieli pytać?

Kapitan zagryzł wargi. siadł na zwoju lin i począł rozmyślać nad okrucieństwem niewieściem, które go doprowadziło do utraty wąsów i takiego stanu.

— Czyż to po raz pierwszy zdarzyło się, że pan kapitan nie wraca na noc? — rzucił porucznik z pewnym odcieniem zuchwałości.

Kapitan zmierzył podwładnego wzrokiem karcącym, pełnym godności, działanie jednak tego majestatycznego spojrzenia sprowadziło się do zera, dzięki cerze i nędznemu wyglądowi biednego Bley'a.

Po chwili wstał, aby udać się do kajuty i zająć się doprowadzeniem swego wyglądu do porządku. Nagle ujrzał naprzeciwko okrętu sierżanta Pilbima w galowym mundurze. Drgnął i zbladł, o ile można było zblednąć pod warstwą węgla i kurzu.

Obok stała miss Pilbim. Ojciec i córka przyglądali się kapitanowi i śmieli się serdecznie.

— Hallo! Murzyn! — zawołał sierżant. — Chodźno tu, murzynie.

Kapitan wściekły i strwożony zbliżył się, pewny, że sierżant ma zamiar aresztować go.

— Zanieś ten pakunek waszemu kapitanowi. To bardzo przystojny mężczyzna i ma piękne wąsy.

— Raczej miał piękne wąsy — wtrąciła miss Pilbim.

— Ma cerę bardzo ciemną — ciągnął dalej sierżant. — Chciałem go aresztować za kradzież mego węgla, ale, uproszony przez córkę, przebaczyłem mu. Bądź zdrów, murzynie.

Ujął córkę pod rękę i pokroczył w kierunku miasta. Po chwili jednak wrócił i dodał:

— Ach, o mało co nie zapomniałem. Powiedz kapitanowi, że czekam go dziś o godzinie piątej z herbatą. I ta panienka też czeka.

Ja uczęszczałem pilnie na posiedzenia zarządu i, jakkolwiek to czyniło mi wielką trudność, wsłuchiwałem się i wpatrywałem we wszystko, co się tam działo. **I mogę sumiennie poświadczyć, że bez zezwolenia zarządu nie wydawano sum pieniężnych ze Skarbu. Rachunków podwójnych nie prowadzono: jawnych i tajnych, i każdy członek zarządu mógł zawsze je przejrzeć.**

25 lipca 1914. *Bolesław Limanowski.*

Konferencya rosyjskich socyalnych demokratów.

W dniach 16, 17 i 18 b. m. odbyła się w Brukseli konferencya rosyjskich socyalnych demokratów w sprawie zjednoczenia luźnych grup i frakcyj socyalistycznych w jedną Socyalno-Demokratyczną partyę Rosyi. Konferencya ta zwołaną została na żądanie Międzynarodowego Biura Socyalistycznego, z którego ramienia wzięli w niej udział towarzysze: Vandervelde, Anseele i Huysmans. Debaty były bardzo ożywione, niekiedy ostre, doprowadziły jednak do rezultatu nader pożądanego. Uznano mianowicie za rzecz nieodzowną, że jedność partyjna musi być zaprowadzoną. Uchwały, powzięte na tej konferencyi, można uważać za pracę przygotowawczą przed tegorocznym kongresem międzynarodowym w Wiedniu.

Jako wytyczne zasady zjednoczenia grup zostały ustalone następujące punkty:

1) Wszystkie grupy uznają dawny program rosyjskiej socyalnej demokracyi.

2) Obowiązuje zasada, że mniejszość musi się poddawać uchwałom większości.

3) Organizacya partyjna ma być tajną. Towarzysze pracujący w ciałach legalnych podlegają zarządowi partyjnemu.

4) Wykluczone są „bloki" ze stronnictwami burżuazyjnemi.

5) Wszystkie grupy zjawią się na wspólnym kongresie dla uchwalenia wspólnego, wszystkich obowiązującego programu. Kongres ten ma być zwołany możliwie prędko.

Zjednoczenie to rosyjskiego proletaryatu wobec obecnego ruchu rewolucyjnego w caracie powitać należy, jako czyn pierwszorzędnej wagi, wróżący zwycięstwo zorganizowanego proletaryatu nad zgangrenowanem cielskiem caratu.

Konferencya ta zajmowała się również stosunkiem S. D. K. P. i L. do t. zw. „lewicy" P. P. S., w której to sprawie uchwalono konieczność zlania się dwóch tych partyj.

Na zakończenie urządzili członkowie konferencyi burzliwą owacyę tow. Vanderveldemu, jako rzecznikowi zgody.

Na wygłodzenie robotnika polskiego.

Borysław, 23 lipca.

Od dłuższego czasu stosunki w przemyśle naftowym uległy gruntownej zmianie. Znikła duża ilość rozdrobnionych właścicieli kopalń, nastąpiła silna koncentracya kapitału, oraz spora ilość przedsiębiorstw skupiona została w kilku wielomilionowych firmach. Wraz z tem przyszła i pokusa do stosowania wobec robotników nieludzkich środków — wygłodzenia. Oto przykład autentyczny: Galicyjska fabryka narzędzi wiertniczych Perkins, Mac Intosh i Zdanowicz pisze do warsztatów w Wolance pod datą 9 czerwca b. r., żeby w interesie spółki wymienionego po nazwisku tokarza żelaza nie przyjmowano do pracy. Wezwanie to podpisał imieniem warsztatu spółki w Borysławiu niejaki Keller.

Dokument ten przypomina „czarne listy" borysławskie z roku 1904.

Czyżby przedsiębiorcy borysławscy, którzy na każdym kroku zapewniają przedstawicieli robotników o swych pokojowych intencyach, zamierzali powrócić do kursu z roku 1904?

Są w powiecie czynniki, którym polityka „silnej ręki" przemawia do przekonania lub też do fantazyi o wymarzonej karyerze. Na ich czele stoi starosta drohobycki Żukotyński. Z niesłychanym wprost brakiem rozumu i taktu pan ten przed Zielonemi Świętami alarmował dyrektorów wielkich firm, że ma wiadomość „z najpewniejszego źródła", że we wtorek po świętach wybuchnie nagle strejk palaczy — bez poprzedniego postawienia żądań. Ale nie dość alarmu, który autora, gdy nadszedł oczekiwany wtorek, a strejku nie było, w kłopotliwą postawił sytuacyę. Pan ten zwrócił się do miarodajnych osób izby pracodawców w przemyśle naftowym, podsuwając tymże myśl, by zaraz zażądali od niego **ochrony wojska**, tak, by w sakramentalny wtorek kołłownie kopalniane były już z góry najeżone bagnetami.

Z uśmiechem politowania przeszli właściciele i dyrektorowie firm naftowych nad propozycyą pana starosty do porządku dziennego. Nie udało się przedsięwzięcie, które miało wykazać, jak potrzebnym jest pan Żukotyński w powiecie, jak silną ma rękę dla „utrzymania ładu i porządku". A upragniona okazya do zrobienia karyery — na ostrzu bagnetów — zbyt naiwnie była pomyślaną.

Ruch strejkowy w Rosyi.

Strejk w Warszawie.

Warszawa. Robotnicy 50 fabryk strejkują, razem **15.000.**

W Petersburgu.

Petersburg. W kilku fabrykach wrócili robotnicy do pracy (?). Także większa część drukarń znów funkcyonuje. W dzielnicach robotniczych nastąpiło uspokojenie (?). Sądzą, że w poniedziałek we wszystkich fabrykach praca rozpocznie się normalnie.

W Rydze i Libawie.

Ryga. Strejkujący robotnicy portowi i fabryczni wrócili do pracy.

Libawa. Robotnicy portowi ogłosili **strejk,** żądając polepszenia płacy.

W Baku.

Baku. Przybył tu generał major Dżunkowski, odkomenderowany przez cara i kazał natychmiast w tysiącach egzemplarzy rozrzucić w mieście i gubernii Baku obwieszczenie, iż posiada daleko idące pełnomocnictwa **do najostrzejszych zarządzeń** celem przywrócenia porządku i spokoju. Ponieważ ma naczelne dowództwo także nad wojskiem i zarządem cywilnym w Baku, wzywa ludność, by go popierała.

W Odessie.

Odessa. Strejk został zakończony (?).

Stan oblężenia.

Petersburg. W Petersburgu i Moskwie oraz ich guberniach ogłoszono **stan nadzwyczajnej ochrony.**

Wzrost strejku w Petersburgu.

Petersburg. Liczba strejkujących wynosiła wczoraj **130.500,** z tego 8000 w ciągu dnia podjęło pracę. Wśród robotników znać pewne uspokojenie (?).

Do onegdajszego numeru dołączyliśmy

CZEKI

i nimi prosimy o wyrównanie prenumeraty za miesiąc **sierpień.** *Administracya.*

Przegląd polityczny.

Poincaré w Szwecyi. Agencya Havasa donosi z Sztokholmu: Francuski prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych Viviani, który tu się znajduje obecnie w towarzystwie prezydenta Poincarego, utrzymuje bez przerwy komunikacyę telegraficzną z wszystkimi przedstawicielami Francyi za granicą i przesyła im instrukcye.

KRONIKA.

Poniedziałek 27 lipca.

Nadzwyczajny numer wydaliśmy w niedzielę o godz. 6 rano i rozesłaliśmy go prenumeratorom miejscowym. Numer rozszedł się w mieście w wielkiej ilości, a oprócz tego posłaliśmy go do biur na stacyach blisko Krakowa. Prenumeratorom na prowincyi załączamy dodatek do dzisiejszego numeru.

Nowiny krakowskie.

Wczorajsza niedziela przyniosła Krakowianom szereg emocyj. Przedewszystkiem wiadomości wojenne, które w rozmowach dochodziły do bajecznych rozmiarów. „Politycy" kawiarniani widzieli już zajęcie Belgradu, zniszczenie mostu na Dunaju pod Zemuniem itd. Dopytywano się nawet, ile aeroplanów ma Serbia, czy Austrya na tem polu jej sprosta. Naogół humor był dobry; u niektórych znajomych zauważyliśmy nawet podniecenie, którego pochodzenie wskazywało na „zalewanie robaka". Od godz. 3 po południu do wieczora była ulewa.

Pogłoski o zamachu na cara krążyły wczoraj wieczór po Krakowie. Pogłoska ta spowodowaną została doniesieniami „Dziennika cieszyńskiego" i „Silesii", które przyniosły następującą wiadomość: „Cieszyn, 26 lipca. Drogą na Raciborz przyszła dziś do Opawy wiadomość, iż wczoraj został car rosyjski zamordowany. Szczegółów bliższych niema w tej chwili, gdyż wszelkie połączenia telefoniczne i telegraficzne z Rosyą są przerwane. Od dnia wczorajszego granica rosyjska ściśle zamknięta. We Wrocławiu rozgłoszono, że w Rosyi wybuchła rewolucya".

Powrót letników. Alarmujące wiadomości wystraszyły letników z zacisznych siedzib. Wczoraj pociągi przywoziły tłumy letników, a dziś ten ruch jeszcze się wzmoże, gdyż boją się zastanowienia w najbliższych dniach ruchu pociągów.

Postrzelenie. W jednym z hotelów przybyły ze Lwowa Wacław S. przy wypróbowaniu browninga postrzelił się w szyję, a kula uszkodziła mu kręgosłup. W beznadziejnym stanie, z porażeniem rąk i nóg, przewieziono go do szpitala.

Zamachy samobójcze. W sobotę po południu na plantach przy ul. Dietlowskiej usiłował pozbawić się życia Alfred Urban, wbijając sobie nóż w pierś, ale policyant przeszkodził mu. — 21-letni Klemens K. przy ulicy Starowiślnej w sobotę po południu wypił dawkę eteru. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Kurs fryzyerski, który miał się odbyć w miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem i krajowym Instytucie popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, został z powodu niemożliwych do przyjęcia żądań fryzyerów zaniechany.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Robert dyabeł".
Wtorek: „Wielka księżna Gerolstein".
Sroda: „Polska krew".
Czwartek: „Toska".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Poniedziałek: „Syn z tamtego świata".

Nowiny lwowskie.

Cenzura gazet? Na dziś rano powołano do dyrekcyi policyi redaktorów gazet, których zawiadomiono, że zostaje zaprowadzona cenzura prewencyjna (tj. pisma muszą być przedkładane prokuratoryi przed wydrukowaniem), oraz że sprzedaż uliczna zostaje ograniczona.

Awantura kinematograficzna. Przed kiku dniami przechodnie mieli możność podziwiać niezwykłą scenę przy zbiegu ulic Pełczyńskiej u Supińskiego. Oto, jak muchy w ukropie, uwijali się tam policyanci francuscy i lwowscy, apasze, tłum różnorodny, eleganci; nie brakło i starej panny, która

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Składki 20-halerzowe muszą dalej płynąć!

biegła z połamaną parasolką i pieskiem na linewce, słowem rwetes, bieganina, upadający i podnoszący się ludzie, a wszystko w ciszy... I tylko z dala słychać lekkie terkotanie... aparatu do zdjęć kinematograficznych, zdejmującego scenę z jakiejś kinofarsy.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Z kraju.

W krajowej szkole tkackiej w Krośnie nauka rozpocznie się 1 września. Warunki przyjęcia są następujące: 1) ukończenie przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie, 2) ukończenie 14 lat życia i odpowiedni rozwój fizyczny. Nauka jest bezpłatną, nadto uczniowie otrzymają przybory piśmienne, rysunkowe i książki. Nauka trwa 2 względnie 3 lata; ubodzy uczniowie otrzymają zasiłki z funduszów krajowych.

Z zaboru rosyjskiego.

O strejku w Warszawie donosi „Nowa Gazeta": Wczorajsze bezrobocie miało taki przebieg: W mieście i pod miastem rano strejkowało w 26 fabrykach około 10 tysięcy robotników; następnie bezrobocie przeniosło się jeszcze do 55 zakładów przemysłowych z 8000 robotników, tak, iż pod wieczór strejkowało około **18.000** ludzi w 81 zakładach. Pogwałcenia porządku na ulicach nie było. Handel, ruch dorożkarski, towarowy i tramwajowy odbywały się normalnie.

Ze świata.

Dwa „piękne duchy", które się nie lubią. Przed kilku miesiącami niektórzy czciciele „starca" Rasputina, a członkowie związku Michała Archanioła (t. j. czarnej sotni), zwrócili się doń z propozycyą, aby wstąpił do związku. Rasputin zgodził się. Niespodzianie z protestem wystąpił Puryszkiewicz, który oświadczył, iż o ile „starzec" zapisze się do jakiegokolwiek oddziału, wówczas oddział ten będzie przez niego zamknięty. Godni siebie rywale!

Po mobilizacyi.

(Telegramy nadeszłe do Krakowa w nocy na 27 lipca).

Lokalizacya zatargu z Serbią?

Wiedeń, 27 lipca.

„Korresp. Wilhelm" donosi: Na niedzielnem posiedzeniu wiedeńskiej Izby giełdowej doniósł komisarz giełdowy, sekretarz ministeryalny Zwierzyna, że według jego informacyi na razie niema żadnego powodu do przyjmowania, iż będąca przedmiotem życzeń **lokalizacya konfliktu z Serbią**, nie będzie osiągnięta.

Urzędowy głos niemiecki.

Berlin, 27 lipca.

„Nordd. Allg. Ztg." pisze: Żądania Austro-Węgier, wystosowane na podstawie śledztwa w sprawie mordu sarajewskiego, musi się uznać za **sprawiedliwe**. Odkryto udział nawet urzędowych osobistości serbskich w spisku dawno przygotowanym przeciw życiu arcyksięcia i w machinacyach przeciw jedności państwowej monarchii habsburskiej. Rząd austro-węgierski oświadczył gotowość umożliwienia mocarstwom wglądu w materyał śledczy. W tem leży dowód, że jest przekonany o prawdziwości wykrytych faktów i sprawiedliwości swoich żądań. — Gdyby wbrew oczekiwaniu Serbia odrzuciła te żądania, to spodziewamy się, że w poczuciu powagi sytuacyi rządy mocarstw bez wyjątku starać się będą **uniknąć** tego, żeby z nieuchronnego konfliktu z Serbią wynikły dalej idące zawikłania.

Mobilizacya w Serbii.

Rzym, 27 lipca.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Belgradu: Następca tronu Aleksander podpisał imieniem króla dekret, zarządzający **mobilizacyę całej armii**. Wydaną będzie proklamacya do narodu z wezwaniem, aby mieszkańcy pozostali spokojnie w miejscach zamieszkania, albowiem w razie zaatakowania ojczyzny armia, o ile to będzie w jej mocy, będzie ich broniła.

Skupsztyna zwołaną została na dzień 14, względnie 27 b. m. **do Niszu.**

Zarządzenia we Włoszech.

Rzym, 27 lipca.

Agencya Stefaniego donosi: Włochy nie poczyniły **żadnych zarządzeń wojskowych.** Wiadomość, jakoby liczni rezerwiści włoscy, przebywający w Alzacyi i Lotaryngii otrzymali rozkaz powrotu do ojczyzny, jest **nieprawdziwą**. Powołani zostali jedynie rezerwiści rocznika 1891, lecz nastąpiło to już dawniej i niezależnie od obecnego położenia.

Stan wyjątkowy na Węgrzech.

Budapeszt, 27 lipca.

Nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego ogłasza 33 rozporządzenia rządu, mocą których wchodzą w życie **wyjątkowe zarządzenia na wypadek wojny**, przewidziane w artykule 63 ustawy z roku 1912.

Wrażenie w Bułgaryi.

Sofia, 27 lipca.

Wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Austro-Węgrami a Serbią wywarła tu wielkie wrażenie. Słychać, że prezydent ministrów serbskich Pasicz polecił przez tutejszego posła serbskiego zapytać, jakie stanowisko zajmie Bułgarya wobec ewentualnego konfliktu austryacko-serbskiego. Rząd bułgarski odpowiedział, że **Bułgarya pozostanie neutralną.**

Niemcy spełnią swój obowiązek.

Berlin, 27 lipca.

Dzienniki niemieckie omawiają i dzisiaj zerwanie stosunków dyplomatycznych między Austro-Węgrami a Serbią i jeszcze raz zgodnie stwierdzają, że **Niemcy spełnią swój obowiązek sojusznika** w poważnej godzinie wobec monarchii naddunajskiej z silną stanowczością i niemiecką wiernością.

Wyjazd konsula serbskiego.

Budapeszt, 27 lipca.

Serbski konsul generalny Milankovic i wicekonsul Nimcic wyjechali z rodzinami do Serbii.

Powrót cesarza Wilhelma.

Berlin, 27 lipca.

Biuro Wolffa donosi: Cesarz Wilhelm o kilka dni wcześniej rozpoczął powrót z podróży północnej i prawdopodobnie jutro przybędzie do Berlina.

Pożyczka wojenna w Austryi.

Wiedeń, 27 lipca.

Rząd zaciągnie w konsorcyum bankowem z pocztową Kasą oszczędności na czele **5-procentową pożyczkę 300 milionów koron** w formie bonów kasowych.

Rządy Austryi i Węgier rozporządzają w tej chwili **gotówką do 700 milionów koron**, a po zaciągnięciu pożyczek przez Austryę i Węgry gotówka dojdzie **do 1200 do 1300 milionów koron.**

Zamknięcie giełd.

Wiedeń, 27 lipca.

Wiedeńska Izba giełdowa uchwaliła w dniach 27, 28 i 29 b. m. zamknąć giełdę, aby zapobiedz „niepokojącym machinacyom".

Taką samą uchwałę powzięła giełda w **Budapeszcie.**

Jak aresztowano Putnika.

Wiedeń, 27 lipca.

Wbrew podaniu Biura korespondencyjnego, że przy aresztowaniu generała Putnika w Budapeszcie nie przyszło do użycia siły fizycznej, podaje „N. Fr. Presse" następujący opis:

Kiedy zajechał pociąg pospieszny na dworzec Kelenföld w Budapeszcie, dwaj detektywi pokazali konduktorowi fotografię Putnika, zapytując go, czy niema podobnej osoby między podróżnymi w pociągu. Konduktor objaśnił, że generał Putnik znajduje się wraz z córką i czterema innymi podróżnymi w Coupé I klasy. Jeden z detektywów przystąpił do generała Putnika i zwrócił do niego kilka słów po serbsku. Generał Putnik zerwał się z miejsca, **uderzył detektywa w pierś i wydobył rewolwer.** Obecni mieli wrażenie, że **sam chce się zastrzelić.**

Córka Putnika wybuchła płaczem. Drugi detektyw chwycił go za rękę i wyrwał mu rewolwer. Generał Putnik bronił się z całą energią. Podczas szamotania się **upadł na ziemię**; wtedy jeden z detektywów, nazwiskiem Nemes, przytrzymał go, **przycisnąwszy mu piersi kolanem.** Nadbiegli inni detektywi i wynieśli Putnika z wagonu. Córka szła za nim, płacząc.

Przed dworcem czekał budapeszteński komendant placu generał Sorsich, który przystąpił do Putkina, mówiąc: „Ekscelencyo, bardzo ubolewam nad tem, co się stało, ale działałem z wyższego rozkazu". Generał Putnik odprowadzony został do komendy placu.

TELEGRAMY

z 27 lipca.

Od wczoraj po południu rozmowy telefoniczne z Wiedniem zostały zakazane.

W Albanii.

Durazzo. Ogółem panuje tu spokój. Wczoraj około godz. 9 wieczór zauważono posuwający się patrol powstańców, który przyjęto ogniem. Patrol odpowiedział ogniem. Po pół godziny nastał spokój. Wyjazd księcia do Valony nastąpił w niedzielę.

Zamach na wicekróla Egiptu.

Konstantynopol. Gdy kedyf egipski opuszczał Portę po wizycie u wielkiego wezyra, pewien młody Egipcyanin strzelił do niego kilka razy. **Kedyf został zraniony.** Sprawca zamachu został przez adjutanta **zastrzelony.**

Zamach wydarzył się przed głównem wejściem do Porty. Natychmiast zjawili się minister spraw wewnętrznych i inni funkcyonaryusze. Sprawca zamachu **zmarł**, nie wydawszy słowa. Policya szuka spiskowców. Zamach przypisać należy organizacyi młodoegipskiej.

Z pohulanek do szpiegostwa.

Kartka z życia ks. Heurtebont.

O pobudkach, które skłoniły ks. Heurtebont (jak obecnie dzienniki francuskie piszą to nazwisko) do szpiegostwa na rzecz Niemiec podaje korespondent paryskiego „Temps'a" następujące szczegóły. Parafia Fontaine-le-Louvet, której „duszpasterzem" był Heurtebont daje skąpe dochody, tymczasem proboszcz miał pociąg do hulanek; wciąż wymykał się nietylko do pobliskiego miasta Bernay, lecz czynił wyprawy i do Paryża. Tam zapoznał się w dzielnicy Montmartre z pewną tancerką i zawiązał z nią stały romans. Nietylko dojeżdżał do niej do Paryża, lecz częstokroć sprowadzał ją i do siebie na plebanię, nie krępując się tem bynajmniej, że mieszka przy nim staruszka-matka, zawiadująca jego gospodarstwem.

Rozumie się, iż taki tryb życia wymagał pokaźniejszych dochodów, niż je posiadał „duszpasterz" z Fontaine... Ks. Heurtebont tedy stale przemyśliwał, jakby wynaleźć jakąś „żyłkę złota".

Zdarzyło mu się przeczytać raz w ogłoszeniach jakiegoś pisemka, iż można uzyskać łatwy zarobek dodatkowy, nie wymagający ani większej pracy, ani specyalnego wykształcenia.

Ks. Heurtebont napisał pod wskazanym znakiem do owego „dobroczyńcy". Otrzymał niebawem odpowiedź — z Kolonii z propozycyą szpiegostwa na rzecz Niemiec.

Zaszargany pieniężnie Heurtebont, nie chcąc się wyrzec swej tancerki, zgodził się na tę haniebną propozycyę i, jak czytelnicy wiedzą, zdemaskował się niebawem przy usiłowaniu wciągnięcia w swe sieci szpiegowskie naczelnika stacyi kolejowej w Thiberville.

Sędzia śledczy w Bernay, dokąd przewieziono księdza-szpiega, zarządził u niego rewizyę. W skrytce, zrobionej przez dodanie drugiego dna w stoliczku nocnym, znaleziono paczkę listów z Niemiec, jednak nie od „starej spokrewnionej mniszki", jak ks. Heurtebont tłómaczył był ludziom swoją korespondencyę z zagranicą (i swoje wyjazdy tamże).

„Temps" twierdzi, że wielkich zysków Heurtebont ze swojej nikczemnej roboty nie osiągnął, czy to dlatego, iż nie umiał dogodnie dla siebie się umówić, czy też, że nie potrafił „dobrze" obsługiwać pruskie biuro szpiegowskie.

Ogółem, prócz zwrotu kosztów podróży, zdobył przed swem aresztowaniem judaszowych srebrników, w kwocie podobno nie przekraczającej 300 franków.

Równocześnie dokonano rewizyi u kochanki ks. Heurtebont'a — jednak bezskutecznie. Prawdopodobnie nie wiedziała ona i nie interesowała się wcale, skąd jej przelotny „amant" czerpie pieniądze.

Ta relacya „Temps'a", jak widzimy, obala legendę klerykalną, jakoby ks. Heurtebont zwrócił się był z propozycyami korupcyjno-szpiegowskiemi do naczelnika stacyi w Thiberville — pod wpływem obłędu, który w tej formie u niego wystąpił.

Wywiad z Rasputinem.

Rasputin, którego już niemal pogrzebano, żyje dotąd i niedawno przyjął korespondenta dziennika „Russkoje Słowo" w szpitalu, w Tiumeniu na Syberyi.

Rasputin był bardzo blady, rysy twarzy zaostrzyły mu się. Mówił słabym, drżącym głosem, powoli, często przerywając. W ten sposób oskarżył Heljodora, że „to są wszystko jego sprawki". „Osobiście nic złego mu nie zrobiłem, a że przepadł, to sam temu winien".

Na zapytanie o Gusiewową, Rasputin odpowiedział, że ona jest z Carycyna, że czciła Heliodora, który ją namówił do zabójstwa.

— Czy znał pan mniszkę Ksenię, o której mówił Heliodor? — zapytał korespondent.

Oczy Rasputina zabiegały niespokojnie.

— Nie wiem — odpowiedział szybko, urywanie — Kseni nie znam... To już było dawno wszystko... Nie znam takiej... To wszystko wymysły Heliodora...

Po pewnej chwili Rasputin zapytał niespokojnie:

— A ty nie zapomnisz, co ja ci mówiłem?

Korespondent uspokoił pod tym względem „starca", który zaczął się skarżyć na bóle.

Korespondent zawiadomił go, że według pogłosek niektórych pism, u Heliodora i jego zwolenników dokonywane są rewizye.

Rasputin ucieszył się.

— Z tego to ja się cieszę! — rzekł. — Wszystkie władze poruszone? No, patrz, Heliodor wszystko zdążył ukryć? Przebiegły on przecież... Złe są odgłosy jego nauki, nie doprowadziły do dobrego...

Po kilku jeszcze bezładnych zdaniach, dotyczących dawniejszych wspomnień, zakończył Rasputin rozmowę.

Dezerter w spódnicy.

Znaną jest rzeczą, że dezerterzy natychmiast po zrzuceniu z siebie znienawidzonego munduru i przywdzianiu szat cywilnych starają się zmienić jak najbardziej swą powierzchowność przez nalepienie wąsów, brody, włożenie peruki, ciemnych okularów itd.

Rekord jednak pod względem tego przeistoczenia postaci pobił niedawno żołnierz z drugiego worcesterskiego pułku piechoty angielskiej, stacyonowanego w Aldershot. Młodzieniec ten, nie czując żadnej inklinacyi do służenia Marsowi, popro stu zwiał tak zręcznie, że wszelki ślad po nim zaginął.

Pewnego wieczoru do knajpki w Aldershot, gdzie zbierali się niżsi wojskowi i drobni kupcy i przemysłowcy, zjawia się szykowna, ładna osóbka, siada sobie przy osobnym stoliku i każe podać kolacyę i wino. Zjawienie się ładnej kobiety wywołuje wśród zebranych wrażenie, to też każdy gość, podkręciwszy filuternie wąsa, sypie do nieznajomej strzeliste „oko". Dama zrazu jest jak stal zimna i obojętna, wychyliwszy jednak parę lampek wina, poczyna nabierać animuszu i odpowiada pięknem za nadobne. W zacisznej knajpce zaczyna się na dobre flircik najpierw zapomocą oczu, potem słowny, wreszcie do pięknej damy przysiada się stopniowo coraz więcej panów. Rej wodzą oczywiście zadzierzyści feldweble. Kobieta, wino, śpiew... I jaki śpiew! Dama pięknym, czystym sopranem wyśpiewuje piosenki jedna od drugiej skoczniejsze, figlarniejsze. Nastrój staje się coraz milszy. Wreszcie drobna moneta, wrzucona do automatu, wprawia w ruch gramofon i rozpoczynają się tany. Piękna damulka jest poprostu z rąk do rąk wyrywaną. Uniósłszy zlekka spódniczkę, tańczy z gracyą i temperamentem.

Aż tu trzeba trafu: jakiś niezgrabny podoficer potrąca przez nieuwagę tancerkę, już ma przeprosić stokrotnie, gdy nagle... sapristi!... rzuca na nią okiem i ku wielkiemu zdumieniu widzi, że z pod ciemnej peruki, która się zsunęła, wygląda krótko ostrzyżona blond czupryna.

Bliższe „badanie" powierzchowności damy przyniosło rezultat nieoczekiwany: w piękne spódniczki i jedwabną bluzkę spowite było grzeszne ciało piechura, który przed miesiącem zdezerterował i teraz z powodzeniem udawał do czasu zalotną kobietkę.

Ci sami feldweble, niepomni, iż przed chwilą przesadzali się wzajemnie w grzecznościach wobec pięknej osóbki, teraz poprowadzili ją z tryumfem na odwach.

Muzeum kryminalistyczne.

W Paryżu zawiązało się niedawno „Towarzystwo badaczy kryminalistyki", które urządziło obecnie oryginalne i jedyne w swoim rodzaju „Muzeum kryminalistyczne". W dużych oszklonych szafach można tam obserwować rozmaitych typów narzędzia, które służyły mordercom, a więc laski z ukrytymi wewnątrz sztyletami lub nawet olbrzymiemi brzytwami, któremi można zadawać straszliwe rany. Inne szafy zawierają całą kolekcyę rozmaitych wytrychów i przyborów do otwierania najbardziej skomplikowanych zamków. Niektóre z tych przedmiotów są naprawdę arcydziełami kunsztu kowalskiego i ślusarskiego. Są tam również bardzo dowcipnie pomyślane drabinki składane i aparaty, służące do przełażenia przez najwyższe mury i najbardziej warowne ogrodzenia bez ryzyka i z największą łatwością. Specyalna kolekcya niewinnych napozór wędek rybackich zwraca na siebie powszechną uwagę: nie są to bynajmniej przyrządy do rybołówstwa, służą one do łowienia... bielizny, suszącej się w obejściach. Są tam też i worki z nieprzepuszczalnej materyi, w których noszą zbrodniarze ostre gazy, służące do zabijania węchu u psów policyjnych. Niektóre kolekcye przyborów do włamywania są tak małe, precyzyjne, że ukryć je można w kieszeniach kamizelki. Zapomocą innych, skomplikowanych przyrządów może zbrodniarz wyciągać z kieszeni zagapionego przechodnia wszystko, aż do najmniejszej drobnostki.

Salę drugą wypełniają portrety słynnych zbrodniarzy, ich autografy, ich utwory literackie lub rysunki, wykonane ich ręką. Zwraca na siebie uwagę portret niejakiego Coignara, który zamordował oficera francuskiego Pontisa i w ciągu lat 16 uchodził za niego, przywłaszczywszy sobie jego dokumenty.

Pokaźną jest również kolekcya talizmanów, używanych przez zbrodniarzy. Najoryginalniejszym chyba talizmanem jest „palec szczęścia", tj. palec ucięty ze zwłok, odgrzebanych podczas pełni księżyca.

Nie brak również i „literatury", tj. książeczek, opisujących rozmaite przygody zbrodnicze i rozpalające fantazyę indywiduów, do zbrodni skłonnych. Rozmaite „Nick Cartery" i „Scherloki Holmesy" zajmują wśród tej biblioteki pokaźne miejsce.

Syn oskarżycielem rodzonego ojca.

Pewien żołnierz francuski, skazany za jakieś przestępstwa na służbę w karnych batalionach w Algierze, wysłał do prokuratoryi w Amiens list, zawierający oskarżenie własnego ojca o zbrodnię morderstwa, jaką ten miał popełnić przed dwunastu laty. Rzeczywiście w czasie tym znaleziono w okolicy Amiens zwłoki dwojga staruszków, brata i siostry Detré, zakłutych nożami. O morderstwo to oskarża obecnie syn ojca. Przesłuchany przez swe władze, podał ów żołnierz, że sam, mając wonczas lat 12, widział na własne oczy, jak ojciec jego mordował dwoje staruszków. Aresztowany na tej podstawie i stawiony przed sędziego śledczego ojciec żołnierza, z zawodu kowal, wypiera się winy i oświadcza, że syn jego, znany nożowiec, oszust i awanturnik nie zasługuje na wiarę. Ponieważ przeciwko kowalowi nie było żadnych innych poszlak, pozostawiono go na wolnej stopie pod dozorem policyjnym, syna zaś jego sprowadza się do Amiens celem konfrontacyi.

Rozmaitości.

Koronacya szacha. Sułtan Achmed Mirza, syn Mohameda Alego, dnia 21 b. m., w wigilię swojej koronacyi na szacha perskiego, wjechał uroczyście o godzinie 9 rano do swojej stolicy — Teheranu. Siedmnastoletni szach Achmed od pięciu lat czekał na swą koronacyę, gdyż dnia 18 lipca 1909, gdy Mohamed Ali ukrył się w poselstwie rosyjskiem, rewolucya obwołała królem młodego Achmeda. Wjazd jego odbył się pompatycznie. Pochód otwierało 50 kozaków w długich dolmanach czerwonych i czapkach baranich; następnie kroczyły oddziały żandarmów i policyi konnej, wreszcie toczyła się karoca, zaprzężona w sześć białych koni, wioząca młodego szacha. Po obu stronach karocy królewskiej biegli laufrowie w czerwonych mundurach, bogato przetykanych złotem, z historyczną ozdobą na głowach w postaci kogucich grzebieni. Za karocą jechali konno: minister i urzędnicy dworscy. Orszak wjechał przez bramę Dowlat i pięknie ozdobionemi ulicami podążył do pałacu Gulistem. Szach, wywierający wrażenie Europejczyka, o regularnych rysach twarzy, ubrany był we frak, ha-

ftowány złotem i usiany na piersiach brylantami. Na głowie miał historyczną czapkę ze skóry jagnięcia, ozdobioną olbrzymią spinką brylantową.

Śmierć torreadora. Od śmierci słynnego torreadora Frascueli nie było w Hiszpanii zapaśnika w walce z bykami, któryby zdobył sobie taką sławę i cieszył się taką popularnością, jak ostatnio Jose Benez. W Madrycie, Sevilli, Segovii, Pampelunio i Barcelonie był zawsze z utęsknieniem oczekiwanym gościem i można było być pewnym, że skoro afisz, zapowiadający walkę byków, zawierać będzie jego nazwisko, arena trzeszczeć będzie pod naporem zgromadzonych tłumów. Szczególnie czarnookie senory i senority darzyły wspaniale zbudowanego, pięknego i gibkiego torreadora stale swymi względami, a po każdym występie rzucały mu stosy kwiatów pod stopy. W ubiegłym tygodniu padł piękny Benez ofiarą swego zawodu. Podczas walki z rozjuszonym bykiem andaluzyjskim pośliznął się na piasku, przesiąkłym krwią zabitego konia i zanim zdołał odzyskać równowagę, znalazł się na rogach byka. W moment później wyzionął ducha. Tłum skamieniał na chwilę z przerażenia. Potem jednak począł klaskać w dłonie i wołać: „Bravo toro!“ (Brawo byk!).

Psy grenlandzkie. W tych dniach handlowy parówiec grenlandzki „Hans Egede“ przywiózł na swoim pokładzie do Kopenhagi oryginalną przesyłkę: było nią 200 psów grenlandzkich, przeznaczonych dla austryackiej wyprawy podbiegunowej, której ma przewodniczyć dr König. Eskimos Tobiasz Gabrielsen przywiózł ten transport. Zwierzętom wolnoście nie było dobrze na pokładzie statku, gdyż nie chciały go porzucić; w chwili wyładowywania między Eskimosem a psami wyniknęła zawzięta walka. Wiele z nich powskakiwało do wody i pomocnicy Eskimosa musieli zużyć wielu wysiłków, aby je wpędzić na brzeg. Psy w sztucznie ochładzanych wagonach przewieziono do Hamburga. Stamtąd na pokładzie parowca linii Hamburg-Ameryka będą one przetransportowane do Buenos-Ayres; tam znów weźmie je na swój pokład okręt ekspedycyjny, który już wyruszył z Tryestu.

Pożary lasów w Rosyi i na Litwie. Z Petersburga donoszą: Ze sprawozdania specyalnego urzędnika kancelaryi gubernatora petersburskiego, delegowanego dla kierowania akcyą przy gaszeniu pożarów leśnych w gub. petersburskiej, okazuje się, że w jednym tylko powiecie gdowskim spłonął doszczętnie las na przestrzeni 11.000 dziesięcin.

Z Dynaburga donoszą: Stwierdzono, że straty, wyrządzone przez pożary leśne w gub. witebskiej, wynoszą przeszło 16 milionów rubli.

Walki o urzędy ministeryalne dla kobiet w Norwegii. Po 25 latach walki uzyskały kobiety w Norwegii prawo głosowania. Po raz pierwszy w roku 1886 pojawił się w stortingu wniosek o uprawnienie wyborcze kobiet, który odrzucono i który kilkakrotnie na następnych sesyach wnoszono. W r. 1901 przyznano kobietom ograniczone prawo wyborcze gminne, w r. 1907 otrzymały państwowe prawo wyborcze z pewnemi ograniczeniami, w r. 1910 osiągnęły powszechne prawo wyborcze w gminie, w r. 1913 w czerwcu powszechne prawo wyborcze do parlamentu. Przy pierwszem zastosowaniu powszechnego prawa wyborczego większy procent kobiet niż mężczyzn brał udział w głosowaniu. Zaś ostatnio toczyły się w stortingu gorące rozprawy o dopuszczenie kobiet do urzędu ministra. Od roku już są kobiety w Norwegii dopuszczane do wszystkich urzędów państwowych, na mocy zmiany konstytucyi. Wykluczone były tylko urzędy wojskowe, duchowne i urząd ministra, otóż wniesiono do stortingu projekt dopuszczenia kobiet do tego ostatniego urzędu; projekt padł 44 głosami przeciw 68. Jeden z członków rządu zapewnił, że projekt ten będzie co roku wnoszony, aż wreszcie uzyska większość.

Skarga o obrazę — oczów. Taką skargę wniosła przed sądy nowojorskie pewna dama, posiadająca oczy tak osobliwe, że kto je raz widział, nie zapomni ich. Mają one barwę i blask opalu, przytem jedno oko ciemniejsze od drugiego. Autor noweli, drukowanej w felietonie poczytnego pisma, nietylko swej bohaterce dał takie oczy, lecz postawił ją nadto w pozycyi erotycznej, bardzo drażliwej. Przeciw temu zaprotestowała dama, twierdząc, że to zadaje szwank jej nieskalanej opinii i domagając się 10.000 dolarów odszkodowania. Sąd jednak ocenił wyrządzoną jej krzywdę na 1000 dolarów zaledwie.

Bilety do teatru. Młodzi małżonkowie, państwo F. otrzymali pewnego razu w kopercie od nieznanego ofiarodawcy bilety do teatru. Nie mogli odgadnąć, od kogo mógłby ich spotkać taki podarek, ale zdecydowali się zeń skorzystać. Bilety były do teatru w pierwszych rzędach, sztuka doskonała, jakże nie iść do teatru zadarmo? Poszli. Bawili się doskonale. Zadowoleni i rozbawieni, z teatru udali się na kolacyę. Po kolacyi zdobyli się na zbytek: butelkę szampańskiego. Pili tedy — za zdrowie tajemniczego, a uprzejmego ofiarodawcy, wciąż zachodząc w głowę, „kto to może być?“ Jeszcze bardziej rozbawieni wrócili do domu, ale tu skończyły się piękne chwile. Zastali mieszkanie — doszczętnie okradzione ze wszystkiego, co przedstawiało większą wartość. Ale i znaleźli coś: pod figurką Wenery milońskiej bilet treści następującej: „Teraz wiecie kto!“

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach i posiedzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami 1 K za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

* **Biblioteka Związku stowarzyszeń robotniczych** w Krakowie będzie w czasie od 20 lipca do 1 września otwarta tylko we czwartki wieczorem od godziny 7 do 9.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Kropatsch. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).